Cena 10 hal.

Nr. 203. Kraków, Wtorek 4 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane ... podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Odwrót Rosyan z nad Dunajca.

Szczęśliwem wydarzeniem rozpoczął się dziesiąty miesiąc wojny. Potężny wał rosyjski, jaki od kilku miesięcy zalegał dolinę Dunajca i Białej, został przez sprzymierzone armie przełamany i na wschód odrzucony. Komunikaty sztabów generalnych podają wprawdzie krótki i lakoniczny opis tych walk olbrzymich, ale nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że zwycięstwo nad Dunajcem i koło Gorlic odniesione, jest wielkiem i doniosłem. Już sam fakt, że fala rosyjska, która od dwóch miesięcy groziła zalewem wnętrza Monarchii, została w tył cofnięta, jest wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości. Kraków i Węgry są uwolnione od bezpośredniego niebezpieczeństwa. Siła ofenzywna rosyjska jest złamana. Rozpoczyna się odpływ rosyjski z Galicyi, — z tej Galicyi, którą najwyższe osobistości urzędowe rosyjskie już jako część składową „potężnej i niepodzielnej Rosyi" traktowały.

Jaki będzie rozmiar i jakie okażą się skutki zwycięstwa — trudno na razie określić. Informacye urzędowe są szczupłe. Niewiadomo, czy Rosyanie potrafią cofnąć się w porządku i czy zdołają wobec ostrego pościgu ustawić się szybko na nowych, zapewne już przygotowanych pozycyach. — W każdym razie tracą oni korzyści terytoryalne w zachodniej Galicyi i muszą ku obronie Galicyi wschodniej posłać nowe wojska, gdy równocześnie śmiała ofenzywa Hindenburga na Kurlandyę, zmusza ich do wielkich wysiłków przeciw tej niespodziewanej dywersyi. W dziesiątym miesiącu wojny ujawniły mocarstwa centralne stanowczą wyższość swej strategii i swej siły militarnej. Na Galicyę posłała Rosya najlepsze swoje armie i pochodem na Budapeszt pragnęła rozstrzygnąć kampanię. Klęska jej w Galicyi jest przeto szczególnie doniosłą, zakończy ona prawdopodobnie ofenzywę rosyjską.

Ale sukces nad Dunajcem ma także znaczenie polityczne. Okazuje on niezachwianą siłę bojową Monarchii i siłę sojuszu austro-niemieckiego; dlatego wszędzie tam, gdzie czekano pierwszego znaku słabości Monarchii, by chwilę tę wykorzystać, wszędzie tam zbyt gorące głowy będą zmuszone myśleć trzeźwiej i rozsądniej... Może w pewnych stolicach państw neutralnych zwycięży opinia, że jednak dobrze jest utrzymać z Austro-Węgrami przyjazne stosunki...

Nauka na bezdrożu.

Szczęśliwem może się nazwać starsze pokolenie uczonych, które przysposabiało się do naukowej pracy w owych niezbyt odległych czasach, gdy czystość naukowych celów oświecała ciężką i mozolną drogę, do rozświecania ciemności i wydobywania na jaw prawdy, gdy zazdrością podszyte zdobywanie sławy nigdzie nie ograniczało i nie osłabiało pomocy, udzielonej uczniom, garnącym się pod skrzydła naukowych powag, gdy między naukowym przewodnikiem, a z ufnością kierownictwu poddającym się uczniem wytwarzało się, w pracowniach i poza ich obrębem, pewne zbratanie związane wspólnością celu, zjednoczenie w dążności do pracy, do postępu, kultury i dobru ludzkości, bez względu na narodowość. Pomyślne to były dla rozwoju nauki lata, to też tym, co się w tej szlachetnej atmosferze kształcili i dany dobry przykład obrali za sztandar dla samodzielnego działania, smutno się musiało robić na widok, jak coraz więcej pojawiało się uczonych, którym godło bezstronności w naukowej pracy wydało się zbytecznem lub szkodliwem, a podniecanie narodowego szowinizmu — zasługą. Przypominały się często słowa Platona, że „wiedza zdaje się być czemś wielce boskiem i nigdy nic nie traci ze swej siły, ale według nadanego sobie kierunku, staje się korzystną lub niekorzystną, pożyteczną lub szkodliwą". Smutno by wyglądali profesorowie wszechnic fałszujący wiedzę dla celów politycznych, chwytający za nóż w walkach parlamentarnych, różniczkujący młodzież wedle pochodzenia narodowego i podniecający w niej rasową nienawiść lub przodujący w walkach narodowych. Zdali się zapominać, że wartość ich życia powinna się dostrajać do zdobyczy ich nauki. Zapędy militaryzmu i w naukowej dziedzinie wywierały zgubny swój wpływ a nauka narodu, który w militaryzmie widział ubezpieczenie swego istnienia i panowania, chciała być ową przez niemieckich filozofów przepowiadaną „olbrzymią arfą, rozpiętą w ogrodzie Bożym, aby przodować w chórze światów". Głos tej arfy zbyt głośno rozbrzmiewał i fałszywymi wdziękami nieraz odstraszał, a o wielu nowoczesnych uczonych możnaby powiedzieć tak, jak o uczniach Heraklita, że „doszli do śmiesznej pyszałkowatości, pod którą nie kryła się żadna nauka". Nic więc może i dziwnego, że wybuch wojny i w kołach uczonych naruszył równowagę i zwichnął powagę, choć dla wielu rzuconych słów i dokonanych czynów trudno będzie w przyszłości, gdy przyjdzie czas spokojnego porachunku, znaleźć usprawiedliwienie. Ogniska najwyższej wiedzy, akademia nauk, usuwały ze swego grona członków, uczonych wrogiej narodowości. Mężowie nauki, pracę naukową do bezstronnego sądu wdrożenia, którzy powinni byli swój wpływ i swoją powagę zachować na czas, gdy odbudowa kultury będzie potrzebowała ich kierowniczego współudziału, poddali się znieczulającemu ludzkie uczucia wpływowi wojennych czasów, a niezdatni do walki orężnej, stanęli w jednym szeregu z tymi, u których brak wszelkiej kultury dozwolił rozbudzić się instynktom nieledwie zwierzęcym, w szowinistycznem obrzucaniu się wzajemnem najcięższemi zarzutami i obelgami. O stopniu bezmyślnej nienawiści świadczy wymownie uchwała fizyków niemieckich, aby w pracach naukowych niemieckich nie powoływać się na odkrycia uczonych angielskich i francuskich. Tak rozbujały szowinizm źle rokował o przyszłości narodów, budowanie zawczasu drogi do porozumienia wydawało się wielce koniecznem, a i dla prasy właśnie między uczonymi stały się sprawą aktualną.

Jeden z dzienników szwedzkich „Svenska Dagbladet" zwrócił się do angielskiego chemika Sir Williama Ransaya, francuskiego pisarza Romain Rollanda i niemieckiego profesora prawa kościelnego, Adolfa Karnacka z prośbą o odpowiedź na pytanie: „Jak wpłynie wojna na międzynarodową pracę w dziedzinie nauki; w jaki sposób należałoby po wojnie usuwać trudności przy nawiązywaniu stosunków, stworzonych przez przodowników w nauce, literaturze i sztuce, na popieranie interesów duchowych, a obecnie podczas wojny zupełnie zerwanych z powodu przeciwieństw w dążeniach i uczuciach". Jak wskazują nazwiska zaś interpelowanych, zbiegły się do wydania sądu różne narodowości i różne dziedziny naukowej pracy. Tak jeden, jak i drugi moment odbił się w nadesłanych odpowiedziach.

Najspokojniej odpowiedział prof. Harnack, ale z wielką rezerwą: „Na postawione pytanie niepodobna mi odpowiedzieć, nie znam nastrojów, które panują, życzeń, które się objawiają i warunków, które powstaną. Odpowiedź zresztą mogłaby być tylko tymczasowa, gdyż ostatecznie zależy i od tego, kiedy i jaki pokój będzie zawarty. Dopóki to jeszcze okryte jest ciemnością, wszelkie nastroje i dążenia są niepewne. Wreszcie, my, Niemcy, walczymy obecnie o byt naszej ojczyzny, z tego powodu mało jest wśród nas takich, którzy mają czas i ochotę aby myśleć o czem innem i troszczyć się o to, co nastąpi pojutrze".

W tych słowach przebija się charakter uczciwego, uczonego niemieckiego z dawnych lepszych czasów. Dopatrzeć się można w nich raczej żalu, że ludzie nauki mogą mieć takie wątpliwości, obok plemiennej nienawiści. Tkwi w nich przekonanie, że inaczej być powinno, obok przeświadczenia, że rzeczy muszą iść swoim od uczonych niezależnym trybem, oraz obawy, że w bliskiej przyszłości warunki dla międzynarodowej naukowej pracy nie będą bardzo pomyślne. Warto zaznaczyć, że Harnack urodził się w Dorpacie, tam się wychowywał i przez lat kilka kształcił się na uniwersytecie dorpackim, a profesorem jest przeszło czterdzieści lat.

Naukowe zasługi po wieczne czasy będą uznawane przez ludzi nauki bez względu na narodowość. Ale jeżeli miałaby być podjęta próba nawiązania dawnych przyjaznych stosunków między Niemcami a Anglikami przez zapraszanie ich na narodowe kongresy, jest pewnem, że na zjazd nikt nie przybędzie i z niemi się nie zetknie. Na postawione przeto pytanie odpowiadam, że trudności są nie do przezwyciężenia. Ani nie bronię, ani nie ganię tego, co się w przyszłości wedle mego mniemania objawi, przepowiadam tylko, co będzie".

Wobec takiej zapowiedzi niezawodnie smutek ogarnie bezstronnych uczonych, dla których nauka jest międzynarodową świątynią dla wszystkich otwartą, potęgą, którą dla dobra ludzkości należałoby wspólnemi siłami wszystkich narodów rozwijać i wzmacniać, ochroną przed szerzeniem się na świecie złego. Żal przytem się rodzi, że gdy był na to czas i warunki, poświęcanie się nauce nie kształciło tak ludzi, nie urabiało tak charakterów, nie wytworzyło takiej ideowej bezstronności, aby wpływ nauki starł narodowościowe przeciwieństwa wśród najmędrszych w narodzie.

Z otuchą też, ale niewiarą czyta się krótką odpowiedź francuskiego pisarza. Oto co sądzi o przyszłości Romain Rolland: „Europejska myśl o nadchodzącym dniu krąży wśród armii. Wykrzykujący uczeni, którzy w obu obozach obrzucają się przezwiskami, nie są przedstawicielami tej myśli. Głos ludu, który chce się od wojny odwrócić, gdy poznał jej gorzką rzeczywistość, ten głos tamtych mężów zmusi do milczenia, gdyż okazali się niegodnymi przewodnikami rodu ludzkiego. Między nimi znajdzie się nie jeden św. Piotr, który na zapianie kura żałośnie zawoła: Panie wyrzekłem się ciebie. Dobro ludzkości wyprzedza dolę wszystkich krajów ojczystych. Nic nie może przeszkodzić, aby więzy między życiem umysłowem narodów na nowo były nałożone, ktoby się temu opierał, popełniłby samobójstwo, gdyż ten związek popędza prąd życia. Nie mam najmniejszej obawy o przyszłość europejskiego zjednoczenia. Duchowa jedność Europy musi stać się rzeczywistością. Wojna dnia dzisiajszego jest tylko chrztem ogniowym!"

Obok powagi wieku i beznamiętności niemieckiego teologa, złowieszczego realizmu angielskiego przyrodnika, stanął w szermierce myśli i słowa — marzycielski zapał francuskiego pisarza-poety. Narody mają się zjednoczyć w potępieniu tego, co je rozdzielało. Przyszłość okaże, czy te śmiałe nadzieje, to była zwodnicza iluzya, poetyczne natchnienie, bańka mydlana o tęczowych blaskach, czy też rzeczywistość, która swą potęgą świat zadziwi i wskrzesi.

S. J.

Na Śląsku Cieszyńskim.

2

To momenty tych przemian, to przejawy społecznego i politycznego myślenia.

Z tych przemian popłynęły konsekwencye naturalne, jakie przejawiać się zwykły w myśleniu i działaniu zdrowego ludu, któremu wir wypadków niezwykłych nie zdołał zamącić pojęcia o tem, co dobre dla narodu, a tem co konieczne w danej chwili. Przytem raz zadzierzgnięta nić społeczna i narodowa o realnej, historycznej zawartości, musiała wić się dalej. Przejawiała się tylko w odmiennej formie, w treści pozostała tą samą.

Przybrała tylko szerokie rozmiary ogólnoludzkiego i specyalnie braterskiego współczucia dla tych, co z własnego gniazdka uciekać musieli i polewać gorzkiemi łzami już i tak gorzki chleb na obczyźnie i dla tych, którym na własnej ziemi dachu nad głową brakło, co cierpią głód i nędzę, poniewierkę i krzywdę. — Śląsk Cieszyński w pierwszych zaraz dniach, gdy tylko przyszło wezwanie Ks. Biskupa Sapiehy i Komitetu z Sienkiewiczem na czele, zrozumiał, że tu go obowiązek woła, że tutaj pomoc dać trzeba i dać prędko, o uchyleniu się nie myślał, bo troszczył się tylko, że za mało dać będzie mógł. Utworzył się komitet pomocy dla Polaków, dotkniętych wojną w Galicyi i w Królestwie Polskiem z księdzem Londzinem na czele, zaczęły się składki i popłynęły tak, że ci, którzy Śląsk dobrze znają, a początkowo nie rokowali większych wyników, jak kilka tysięcy koron składek na ten cel, bo uważali lud polski za wyczerpany zbiórką na Legiony, uchodźców z Galicyi, przebywających na Śląsku, Czerwony Krzyż, itd., ci właśnie się zawiedli, gdy składki w kościołach przeniosły 13.000 koron, a w komitecie dosięgły dziś kwoty blisko 15.000 koron, w chwili, gdy akcyę zbiorczą dorowadzono ledwie do połowy. Nie należy zapominać przy tem, że Śląsk liczy ledwie 324.000 ludności polskiej, że jedną trzecią stanowi uboga ludność robotnicza Zagłębia węglowego, że na obszarach między Dziedzicami, koło Bielska i M. Ostrawy mamy, ledwo poruszony narodowym lemieszem grunt i do czynienia z przeciwnikami przemożnymi i chytrymi. A jednak radować się można, czytając listy składek. Oto gminy takie ubogie, maleńkie, zamieszkałe przez górali ubogich liczące od 30—50 gospodarstw lub niewiele ponadto składają: Rzeka 142 K 20 h., Trzanowice 211 K, 70 h, Łomna 234 30 h, Smiłowice 808 K 62 h, w tem 408 K jako czysty dochód całoroczny z Kasy Raiffeisena i dyety Rady nadzorczej; osobno zaś gminy: Rychwałd 500 K, Dąbrowa 400 K, Nydek 200 K, Pastwiska 100 K, Bystrzyca 400 K itd. Na osobną wzmiankę zasługuje znowu Zagłębie karwińskie, gdzie praca oświatowa i narodowa najżywsza, gdzie ofiary całej Polski na polskie gimnazyum realne w Orłowej wyłożone, dają co roku owoce, godne tych ofiar. Dziewięć gmin Zagłębia Karwińskiego składa ponad 5.500 koron na rzecz Polaków cierpiących nędzę, a suma pochodzi w dziewięć dziesiątych ze składek górnika ubogiego, którego dziś gniecie drożyzna taka, iż Kraków wobec Zagłębia jest miastem najtańszem. Tutaj odgrywał rolę, oprócz innych, i ten motyw wdzięczności dla Galicyi i Królestwa Polskiego za ofiary na szkoły kresowe Macierzy i T. S. L., dzięki którym dzieci mogą pobierać naukę w polskim języku i wychowywać się w polskim duchu. Powiadano: Oni nas wspomagali zawsze, społeczeństwo polskie wyłożyło miliony dla nas, gdy dziś możemy odwdzięczyć się, musimy, o ile możemy — to nasz obowiązek!

Śląsk Cieszyński spełnia uczciwie obowiązek członka polskiej rodziny.

Stąd też, mimo, że wojna przerwać się zdała wszystkie nici pracy społeczno-narodowej, mimo że ²/₃ nauczycielstwa ludowego polskiego, które to prace prowadzi dziś i pełni służbę wojskową, praca sama nie ustała, dobrała jednostki nowe, przystosowała do warunków, poczyniła zabory w sferach obojętnych lub wygodnych, jednem słowem życie polskie pulsuje dalej a żywo. — A czasy dostarczają jej strawy i energii i celu.

Śląsk ma swoje instytucye narodowe, szkoły, ochronki, koła Macierzy, do których się przywiązał i dla nich pracuje z pożytkiem. Dziś, gdy

Wojna a Opatrzność.

Przemówienie Doc. Uniw. Jagiell. X. Dra Jana Korzonkiewicza w kościele akademickim św. Anny w Krakowie dnia 30 kwietnia 1915 r.

»Nie bójcie się: izali sprzeciwić się możemy woli Bożej? Wyście o mnie złe myślili: ale Bóg obrócił to w dobre, aby mię wywyższył« (Genesis 50, 19).

Na zgliszczach spalonego Krakowa stał ongi złotousty kaznodzieja, ks. Antoniewicz, aby przygnębionych mieszkańców tego grodu podnieść na duchu słowem pociechy. I takiemi swe kazanie rozpoczął słowy:

„Powstań, powstań, z grobu twego, Jeremiaszu proroku, weź okowy żelazne na ręce i nogi swoje, przepasz biodra twoje włosienicą, i po tylu wiekach milczenia uderz w złotą harfę! Oto masz przed sobą nową Solimę, oto masz przed sobą lud Boży, zgięty i złamany pod ciężkim krzyżem boleści i udręczenia... Wieszczu boży! my nowej nie chcemy pieśni, ale powtórz, powtórz nam ten lament nad miastem nieszczęśliwem, a twoim słowom łzy polskie wtórować będą i popłyną z Wisłą i odbiją się boleści*). Zakończył zaś swe przemówienie ks. Antoniewicz modlitwą Jeremiasza proroka: „Wspomnij, Panie, co się nam przydało..."*) Nie ufał złotousty kaznodzieja własnym słowom, by dać wyraz boleści nad nieszczęściem, które spadło wówczas na jedno tylko miasto polskie, najdroższe wprawdzie i najmilsze, ale zawsze przecie jedno tylko. A teraz? Coby uczynił, gdyby miał przemówić ku pocieszeniu naszemu w tej chwili? Po czyje sięgnąłby słowa, gdy oto pożar świata najsrożej nad polską szaleje ojczyzną i bodaj czy nie zagraża temu Syonowi naszej Jerozolimy?

Nie dziwić się nam, że się ciśnie na usta pytanie okropne: Czemuż, Boże, ach, czemu? Czemu po tylu latach ciężkich doświadczeniach jeszcze to jedno takie okrutne? Skoro Bóg jest dobrotliwy i tylko szczęścia swych stworzeń pragnie, to dlaczego nie powstrzyma tego strasznego krwi przelewu? Skoro jest wszechmocny i może wysuszyć to morze łez, to czemu tego nie czyni?... Nic dziwnego więc, że znowu stoimy przed najstraszniejszym problemem, jaki może dręczyć umysł i serce ludzkie, przed problemem zła i nieszczęścia na świecie, obok Boga sprawiedliwego, świętego, wszechmocnego, dobrotliwego nad gwiazdami. Zagadnienie to stare jak świat, bo ludzkość borykała się z niem już u kolebki swojej. Problem ten jest sfinksem, którego zimne a niepokojące spojrzenie zagadkę straszną zadaje biednemu dziecku tej ziemi, bez odpowiedzi je zostawiając. Cienie tego problemu przelatywały zarówno ponad jasnymi, skąpanymi w słońcu brzegami roześmianej Hellady jak nad leniwemi falami Gangesu i nad wartkiemi Jordanu wodami w Ziemi świętej. Czy znacie nieśmiertelne posągi Laokoona i Nioby? To pamiątki onych zapasów krwawych z zagadką nieszczęścia, to obrazy rozpaczy niemej i zimnej rezygnacyi, które były owocem gorzkim tych zapasów tam, gdzie się nie umiano uporać z ciężkiem pytaniem. Znacie też nieśmiertelną księgę Joba pośród natchnionych Duchem Bożym ksiąg Starego Testamentu. To także pomnik zmagania się człowieka z problemem przyczyny i podstaw zła na świecie, ale to pomnik pozostały po człowieku, który znał Boga.

A my? Czy sprostamy temu zagadnieniu, czy sobie poradzimy z odpowiedzią na pytanie, któreśmy na początku postawili: czemu, mimo Boga najdobrotliwszego, jest zło, cierpienie, nieszczęście na świecie? Bo jakkolwiek to utrapienie obecne nasze jest bodaj czy nie największem nieszczęściem, jakie naród nasz spotkało, to przecież ta wojna jest tylko jednem ogniwem łańcucha cierpień i krzyżów, jakiem ziemia ta opasana jest i będzie, i kwestya racyi tej wojny rozwiązana być winna tylko na tle ogólnego zagadnienia o przyczynach zła na świecie.

Przystępując tedy do samej rzeczy, na jeden przedtem punkt chcę zwrócić uwagę. Może się nam to przydać w tej całej kwestyi. Powiedziałem, że niema nic dziwnego w tem, iż nas dręczy to nasze pytanie, jak pogodzić z Opatrznością to, co przechodzimy. Nie jest to dziwne, bo od cierpienia stronić będzie zawsze natura ludzka... Dziwnem natomiast jest, że sobie tego pytania nie zadają te systemy filozoficzne, które się chcą obejść bez Boga. A one właśnie powinny sobie seryo pytanie to zadać, zamiast czynić tak, jak gdyby problem ten nie istniał dla nich wcale, a obchodził tylko zwolenników teistycznego poglądu na świat. Tymczasem właśnie dla nich problem ten staje się tragedyą wobec której powinniby gruntownie zrewidować swe pozycye. Bo ani materyalizm, ani panteizm, ani monizm nie jest w stanie uporać się z naszem zagadnieniem, które leży przed nimi na kształt ogromnego odłamu skały na drodze, którego ani usunąć ani obejść nie zdołają*).

Nam zaś przyświeca w tym labiryncie pytań, co dręczą syny tej ziemi, gwiazda przewodnia i rozświeca ciemności, o ile to jest możliwe, dopóki jesteśmy w pielgrzymce.

Zasadniczo atoli potrzebnem jest przypomnieć sobie w tej szczególnej kwestyi metodyczne wskazanie logiki wszelakiej i każdego rozumowania: należy się mianowicie trzymać raz poznanych prawd niewzruszonych i nie odstępować od tych pewników, choćby ich nie można pogodzić z konkretnymi faktami, i choćby na nasuwające się wątpliwości nie było odrazu odpowiedzi bezpośredniej, lecz może tylko pośrednia**). Takimi pewnikami w naszej materyi są następujące dwie prawdy: a) Bóg stworzył świat i wszystko, co w nim jest i na mocy aktu twórczego wszystko utrzymuje w bycie, wszystkiem kieruje, wszystkiem rządzi, wszystko prowadzi do celu... Dlatego nie jest to tylko obrazowem wyrażeniem, tylko przenośnią, gdy Chrystus P. twierdzi, że „ani jeden wróbel nie upadnie na ziemię bez Ojca naszego, a nasze włosy wszystkie na głowie są policzone" (Mat 10. 29. 30; Łuk. 12 6.7). Nie, to nie przenośnia, lecz naga prawda. To jedna prawda „oczywista". A druga jest ta: b) Bóg jest nieskończenie potężny, święty i dobry, jest nawet dobrocią samą, dlatego nie może być sprawcą tego, co jest niemądre, niedobre, nieświęte itd.... Ale na świecie jest zło ból, nieszczęście! Tak jest. Ale to pochodzi albo z wolnej woli ludzkiej, albo jest tylko fizyczne. Prawdziwego zła Bóg ani chcieć, ani spowodować nie może; może jednak dopuścić, nie przeszkadza mu, bo nie znosi wolnej woli człowieka. Nie każde cierpienie i nieszczęście jest faktycznie czemś złem.... także Bóg może zesłać i dopuścić je, nie dlatego jakoby chciał nieszczęścia, cierpienia, lecz dlatego, że z tego cierpienia coś dobrego wynika, a raczej On z cierpienia dobre wyprowadza. Grzechowi i następstwom jego Bóg nie zawsze przeszkadza dlatego, bo jest taki potężny, że to, co

---

*) Ob. Kazania X. Karola Antoniewicza, wyd. X St. Badeni.

*) Por. n. p. okrutne zdania apostoła niem. materyalistów-panteistów D. Fr. Strauss'a (Der alte u. der neue Glaube. Leipzig 1872, str. 365), które brzmią jak szyderstwo z biednej ludzkości. Wymieniając te systemy filozo-. nie dbaliśmy o rzeczową dokładność wyliczenia, lecz jedynie o przykłady i głównych przedstawicieli systemów ateistycznych.

**) Por. Bossuet, Traite du libre arbitre et de la concupiscence (4) Paris 1731. Wszyscy poważni pisarze teodycei kładą nacisk na ten argument a priori: Bóg jest istotną dobrocią — to pewne; cokolwiek tedy stanowi trudność w tym kierunku, to jest tylko pozorną trudnością bo: Bóg jest dobry. Ob. Jamblichos (neoplatończyk) De mysteriis liber, 4, 6; ed. G. Parthey, Berol. 1857, 189 nast. Arnobius (apologeta), Adversus nationes I. 2, c. 55; ed A. Reifferscheid, Vindobonae 1875. 91 nast Fichte Werke II, Berlin 1845, 304, 312.

pomoc z Galicyi i Królestwa niemożliwa. Śląsk Macierzy szk. i jej zakładom upaść nie dał, wziął utrzymanie ich na swe barki, które przedtem dźwigało całe społeczeństwo polskie. Utrzymanie szkół ludowych i gimnazyum realnego w Orłowej, ochronek wziął na siebie lud polski, tworząc albo osobne komitety, lub też wzięły je miejscowe koła Macierzy szkoln. wraz z innymi towarzystwami lub wreszcie polskiemi gminami. Funkcyonują w większości swej Koła Macierzy, nie zamknięto ani jednej szkoły, ani jednej ochronki!

Dzięki tej właśnie ofiarności rodziców i poświęceniu nauczycielstwa, które albo pracuje za darmo, albo za połowę lub mniej nawet dawnej płacy. Utrwaliły się charaktery, myśl wrodzona odniosła zwycięstwo. A chociaż zażegnano niebezpieczeństwo, chociaż mimo wysiłków Macierzy szkolnej i jej instytucyom grozi zamknięcie z powodu niemożności wypełnienia zobowiązań realnych koniecznych, których dziś bez dawnej pomocy reszty Polski uiścić się jest niemożliwem — mimo to jednak nietylko nadzieje, ale przeświadczenie mieć trzeba, że zadaniom swoim i zobowiązaniom narodowym wobec własnej instytucyi takiej, jak Macierz szkolna cieszyńska, Śląsk podoła.

To strony jasne, dowody życia i zdrowia społecznego i narodowego Śląska Cieszyńskiego. A ciemne? — Tych jest wiele, dawnych ropiejących ran i nowych też dosyć, nie w tej opisanej dziedzinie, ale w innej, politycznej, a raczej chcącej uchodzić za polityczną. Jest tych objawów ciemnych dość, lecz to są wrzody, które zdrowy organizm, dojrzewające życie strącić musi. Zresztą nie warto się o tem rozpisywać, bo wewnątrz próżnia moralna dudni, a po wierzchu przykre, bardzo prykre objawy i czyny, za które ciężko będzie zdać kiedyś przed społeczeństwem rachunek. Stąd nie dziw, że gdy w tak ciężkich chwilach wyrabiają się charaktery, to ocena i odróżnienie dobrego od złego, a tem samem znalezienie właściwego celu i drogi do celu musiały z konieczności sprowadzić otrzeźwienie, teraz już zbyt widoczne dla wszystkich w stosunku do dążeń skrajnych. A to zysk i wielki.

Dziś Śląsk Cieszyński zdaje egzamin społeczny i narodowy, uczucia, myśli i narodowej pracy. Pracował i pracuje szczerze, a wyniki? Te kryje jego i całej Polski przyszłość, z którą był i jest jednością.

Zblizenie na polu ekonomicznem.

Nawiązując się do głosów prasy węgierskiej i wiedeńskiej, omawiających obszernie kwestyę zbliżenia się Austro-Węgier do Niemiec, które w streszczeniu przed kilkoma dniami w „Głosie Narodu“ podaliśmy — nadmieniając, że niebawem usłyszymy odzew w prasie niemieckiej. Tak się też stało, pierwszą przegrywką do podjęcia sprawy tej przez prasę niemiecką, było poświęcenie jej wstępnego artykułu w „Frankfurter Zeitung“.

Dziennik ten wita odgłosy austro-węgierskiej prasy, jako odrodzenie idei, zespołu mocarstw centralnych i otwiera dyskusyę fachową na ten temat, budzący zainteresowanie wśród ludności obydwu państw. Autor wspominając o przewrocie, jaki wniosła wojna w życie gospodarcze, przez przygniecenie ciężarem swym wszelkich wysiłków narodów biorących w niej udział, twierdzi, że im ona dłużej trwa, tem więcej jest wskazanem przygotowanie się do nastąpić mającego pokoju. Przesuwa przed oczami czytelnika dalekie choryzonty, które koalicya państw przygotuje kiedyś dla koalicyi świata, lecz jak twierdzi, przeszkadzają spełnieniu tej idei trudne zagadnienia, jakie nakreśliła wojna, przenosząc jej siłą ciężkości, w dalsze, a narazie nawet niebezpieczne do omawiania sfery.

„Fr. Ztg.“ charakteryzując ekonomiczne podstawy wojny, na którą składały się sprzeczności interesów dwu grup Europy: trójprzymierza i trójporozumienia, wysuwa silne tarcia, jakie nastąpiły pomiędzy Anglią a Niemcami, niemożności zgodzenia ich na drodze pokojowej, celem uzyskania honorowego wyrównania sprzeczności, które poddane zostały pod cios miecza. Za przelaną krew odpowiedzialność ponosi ta strona, która do niej parła, kładąc kres wielkiej polityce europejskiej.

Autor jednak pociesza się, że wojna jest twardą rzeczywistością, która stwarza nowe warunki. Dążyć więc trzeba do stworzenia równowagi politycznej i zgrupowań niedozwalających na powstanie majoryzacyi grożącej konfliktem. Idąc dalej twierdzi autor, że nie da się obecnie utrzymać rozdziału, jaki wniósł Bismark, oddzielając zwykłą politykę od polityki gospodarczej. Kapitał bowiem i gospodarstwo są bardzo ważnymi środkami dyplomatycznej techniki, a siła gospodarcza okazała się jedną z najważniejszych części składowych potęgi politycznej. Jeżeli zatem przyszłość należy do koalicyi państw, tam, gdzie odpowiadają ku temu warunki, zbliżenie powinno się opierać nietylko na podstawach polityki, lecz obejmować także dziedziny gospodarcze, uważając je nawet za punkt wyjścia.

Stosunki Austro-Węgier do Niemiec kształtują się pomyślnie dla tej idei, co wynika z dyskusyi, jaka znalazła miejsce w prasie austro-węgierskiej, cechującej zgodność zapatrywań wszystkich dobrych Austryaków i Węgrów, że związek z Niemcami tworzy programowe zadanie, od którego czynią oni zależne swe nadzieje polityczne.

Jest to podstawą dla przyszłego środkowo-europejskiego systemu państwowego, której ukształtowanie i formy są jeszcze niejasne, wymagające omówienia i przygotowania. Odżyła więc stara idea, zrodzona w odmiennych bardzo warunkach, utwierdzenie politycznego związku przez zespół gospodarczy. W latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia, czyniła Austrya starania zbliżenia się gospodarczego z Niemcami na polu gospodarczem. Książę Feliks Schwarzenberg, spadkobierca Metternicha nosił się z zamiarem, monarchię austryacką wraz z nieniemieckimi jej krajami, złączyć w związek niemiecki, który powiększyć się miał o siedmdziesiąt milionów mieszkańców. Pierwszym krokiem do tego politycznego złączenia miał być związek gospodarczy, przystąpienie Austryi do związku cłowego. Do przeprowadzenia tego planu znalazł ks. Schwarzenberg pomocną rękę w energicznym ministrze handlu, baronie Brucku, który będąc synem rękodzielnika z Elberfeldu, wyniósł ze swego rodzinnego miasta i otoczenia z jakiem się stykał, ducha przedsiębiorczości, który był dla niego podnietą do gospodarczego planu, rozpościerającego się od Północnego morza po Adryę. Wypracowano szereg projektów w dziedzinie cłowej, ze zniesieniem wszelkich wewnętrznych ceł, jednak po ustąpieniu ministra Brucka, prysnął ten plan, napotkawszy odpór ze strony Prus. Było to jednym z taktycznych punktów programu, utrzymywania w pewnem oddaleniu Austryi w walce o interesy niemieckie. Skończyło się wówczas na jedynych koncesyach, jakie uzyskała Austrya w formie ugody cłowej, zawartej w roku 1853, której 25 artykuł zapowiadał nieobowiązujące obietnice rokowań o przyszłym zespole, zaś w roku 1865 nastąpiła nowa umowa cłowa. W latach siedmdziesiątych zaprowadzono tak w Austryi jak i w Niemczech wysokie cła ochronne, jako ideał polityki cłowej, której następstwa niszczyły zasady ugody cłowej.

Po ośmdziesięciu latach odżyła myśl unii cłowej, a pierwszy głos w tej sprawie zabrał sekretarz państwa przy węgierskim ministerstwie handlu p. Matlekovitz. Projekty jego znane są Czytelnikom „Głosu Narodu“ z poprzedniego artykułu, dlatego nie powtarzamy ich za organem frankfurckim, który streściwszy je, wspomina, że idea Schwarzenberga i Brucka nigdy nie gasła, lecz nie miała siły wydostania na zewnątrz, schodziła do kwestyi teoretycznych dyskusyi, które przebrzmiewały bez aktualno-politycznego znaczenia.

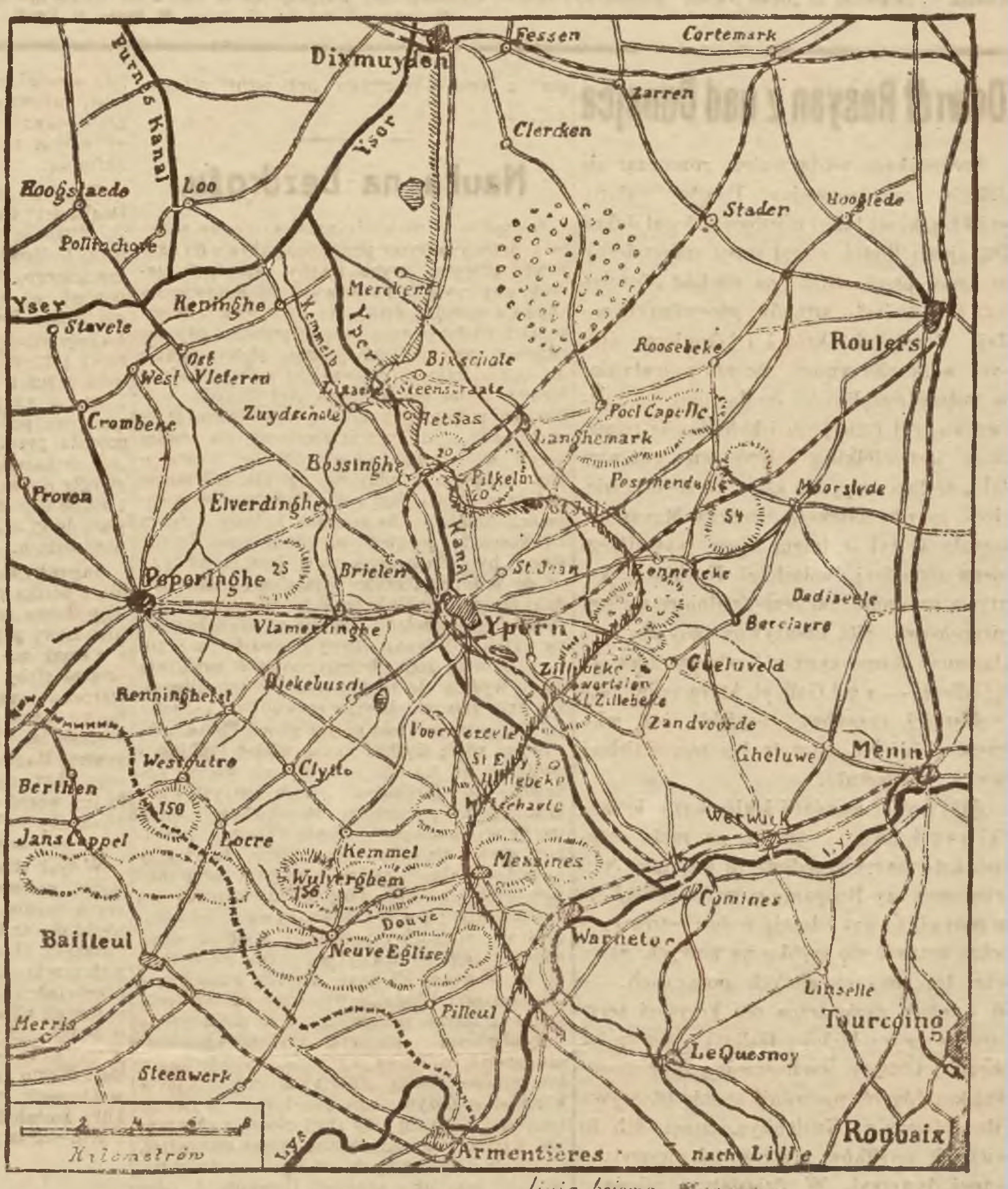
W następnym numerze rozwija „Frankfurter Zeitung“ problem zbliżenia Austro-Węgrzech z Niemcami, który nie można uważać tylko za gospodarczo-polityczny, lecz również jako zagadnienie państwowo-polityczne, o wielkiem znaczeniu.

Wspomina o trudnościach, jakie nastręcza rozwiązanie tego problemu ze względu na stosunek obu składowych państw Monarchii Habsburskiej, bo jak już wspominaliśmy w „Głosie Narodu“, streszczając dyskusyę w tej sprawie, wyszły na jaw przeciwieństwa, które musiałyby ustać, gdyby sprawa zbliżenia na drodze ekonomicznej z Niemcami miała wejść na realne tory.

Następnie rozwija autor w przedługich łamach dziennika swe uwagi omawiając każdą ważniejszą gałąź przemysłu austryackiego i jej produkcyę rolniczą, jako podstawy, które obiecują omówić jeszcze dokładniej fachowcy tego wielkiego handlowego dziennika.

Wiele jeszcze kałamarzy wysuszy ta dyskusya, przelewając się na cierpliwy papier, lecz powinni pamiętać o tem rycerze przemysłu i handlu austryackiego i ich bardowie, że poza interesami mniej lub więcej dobrymi, poza ideą ściślejszej łączności dwu walczących przeciw wspólnym wrogom państw, powinna przedewszystkiem przyświecać idea, która pchnęła do walki milionową armię austryacką, dla zabezpieczenia swego mocarstwowego stanowiska i możności decydowania samej o swej przyszłości także i w dziedzinie gospodarczej. Aczkolwiek zawsze aktualną jest sprawa omawiania stosunków, jakie się wyłonią z chwilą zawarcia pokoju — z niedopowiedzeń prasy wynika, że dyskusya wchodzić zaczyna na tory, które powinno się unikć, tak z przyzwoitości wobec państwa, jak również celem utrzymania zgody i jedności, wymaganej w ciężkich chwilach, gdy rozstrzygają się losy krwawej wojny. R. W.

TEREN WALK WE FLANDRYI



linia bojowa

Ogłoszone w dniu 1 b. m. ostrzeliwanie twierdzy Dunkierki, powtórzone w dniu następnym, jest dotąd nierozwiązaną zagadką, którą też naczelne kierownictwo armii z zamiarem podtrzymuje. — Utrzymanie ważnej tajemnicy jest bowiem czynnikiem rozstrzygającym niejednokrotnie o sukcesie, — zwłaszcza, gdy akcya sama jest dopiero w zawiązku. „Nieuws van den Dag“ przyjmuje, że 2 najnowsze krążowniki niemieckie „Ersatz Kaiser Friedrich III“ i Ersatz Wörth“ przeprowadziły ostrzeliwanie Dunkierki, a jeżeli lotnicy angielscy twierdzą, że ich nie widzieli, to stało się to z powodu gęstej mgły. „Rotterdamsche Courant“ twierdzi natomiast, że należy oczekiwać dalszych wiadomości, które sprawę dopiero wyjaśnią.

Niezależnie od zajść na wybrzeżu toczy się walka we Flandryi środkowej na wschód od Ypres, na drodze do Poelkapelle i na południowy od St. Julien, co oznacza, że oddaliła się znacznie od kanału Yzery (około 8 km).

W Szampanii walczono o stanowiska między Souain a Perthes; między Mozą a Mozelą tylko walki działowe. W Alzacyi podjęli Francuzi w dniu 2 b. m. walkę o szczyt Hartmannsweilerkopf, będący od dnia 25 kwietnia w posiadaniu niemieckiem.

Berlin. (Tel. pryw.) Krytyk wojskowy „Rotterdamsche Courant“ oblicza, że najmniejsza odległość niemieckiego frontu od Dunkierki musi wynosić najmniej 29 kilometrów. Dotychczas na taką odległość nie działał ogień artyleryjski. Skutki strzałów były niesłychane, gdyż pojedyńcze strzały burzyły 4—5 domów.

Z techniki wojennej.

Woniejące bomby.

Obecna wojna przyniosła nam niejedną niespodziankę i potwierdzenie znanego przysłowia, że „potrzeba jest matką wynalazków“ Jednym z takich starych nowości są „cuchnące bomby“, o których użyciu donoszą telegramy ze zachodniego terenu wojny. Wynalazkiem właściwie te bomby nie są, lecz wykorzystaniem obserwacyi przyrody, gdyż niektóre zwierzęta, obdarzone są organami ciała wyrzucającemi ku obronie cuchnące płyny. Dobrze znany skunks, którego kosztowne futro tak jest poszukiwane broni się też przed nieprzyjacielem na odległość kilku metrów wyrzucaniem poza siebie oleistej cieczy, która pobudza do wymiotów. Nie mniej i w starożytności używano cuchnących cieczy jako broni, w czem przedewszystkiem celowali Chińczycy. Garnki cuchnące, hi-thu-czang — „garnki z pachnącemi ziołami“ — jak je Chińczycy nazywają — są lub były najniebezpieczniejszą bronią korsarzy. Rzucali ich kilkanaście do okrętu który chcieli zdobyć i czekali aż załoga omdleje. Hi-thu-czang opisują jako dzbanki o bardzo cienkich ścianach i szyjką z maleńkim otworem zapieczętowanym. Holenderczyk Siebold opisuje zawartość tych garnków jako gęstą, oleistą masę, powoli rozlewającą się po podłodze i zwolna zamieniającą się w gęsty, ciemnozielony dym, niesłychanie gryząco cuchnący. Składniki tej masy stanowią tajemnicę korsarzy, główną zaś częścią składową są podobno asa faetida (t. zw. czarcie łajno, żywica z korzenia azyatyckiej rośliny), siarka, żółć z ryb ludojadów t. zw. hai i gnijące mięczaki. Rząd chiński usiłował zawsze tępić tę technikę wojenną, używaną skutecznie i przez lądowych rozbójników, a sporządzanie garnków owych podlegało karze śmierci. Jednakowoż dopiero z wprowadzeniem europejskiej kontroli wybrzeżnej, udało się wytępić ten środek zarobku, często komicznie opisywany w nowelach. Lecz we wielkiem Państwie Słońca kwitnie on jeszcze bez wątpienia w cichości i w ukryciu. Bomby cuchnące, które wyrzucone z dział w chwili uderzenia o ziemię pękają i rozprzestrzeniają duszące gazy, występują po raz pierwszy w historyi wojen w bitwie pod Tsushimą, a wprowadzili je Japończycy. W dzisiejszej wojnie znajdują te pociski o wiele większe zastosowanie.

Wedle berlińskiego farmakologa L. Lewina

złość i przewrotność człowieka zdziała, w końcu nawet jego celom i planom wiecznym służyć musi. Więc i ta wojna, o ile jest owocem grzechu i niesprawiedliwości, wciągnięta będzie, a nawet już jest w plany Boże i ma jakieś znaczenie. Tylko, że my nie umiemy naszym marnym umysłem objąć całości planów Bożych. Nie umiał ich też przeniknąć Job cierpiący i dlatego borykał się ze swem nieszczęściem, oskarżał siebie samego, a nawet Boga poniekąd. Aż wreszcie Bóg zlitowawszy się, utrapienia jego, zjawił się sam, i jął go z odcieniem ironii, że tak powiem, tchnącej jednakowoż wielką miłością, bez której Boga pomyśleć niepodobna, wypytywać: A czy wiesz, jak świat stwarzałem, czy wiesz, czy rozumiesz...? Widzisz człowiecze marny, chce powiedzieć Bóg, że nie rozumiesz rzeczy które ci pokazałem, a chcesz wyrokować o sprawach, które są ukryte u mnie... Taksamo z nami być powinno. Wyznajmy jeno, żeśmy nie dorośli do wielu rzeczy, wierzmy, że dobry i sprawiedliwy Pan, i wszystko dobrze uczynił, że ostatecznie dobre jest i to, co się dzieje...

Znane jest powiedzenie, że dzieje tego świata są wielkiem dramatem Bożym. Tak jest. Dramat, to zaiste wielki, ale w oczach Boga może mały. Pierwszy akt zaczął się tam w raju, a ostatni rozegra się, gdy drogi planów Bożych obejmą całą kulę ziemską i nowa Jerozolima zstąpi z niebios, przybrana jak oblubienica dla oblubieńca swego. Bóg patrzy na cały ten dramat jednem swojem „teraz“, bo u niego niema nic innego jak jedno niezmienne „teraz“. My zaś jesteśmy tylko widzami jednej zaledwie sceny, jednego aktu najwyżej — i głosimy zdania i piszemy o tym dramacie Bożym i wmawiamy w siebie i w drugich, że to, cośmy powiedzieli, jest jedynie prawdziwym komentarzem... Tymczasem „myśli moje, nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje“, mówi Pan (Iz. 55,8), a Apostoł wtóruje: „O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej, jakże są niepojęte sądy jego i niedosięgłe drogi jego? Bo któż poznał myśl Pańską? Albo kto był doradcą jego?“ (Rzym. 11,33). Ileż to razy możemy tylko pytania stawiać i kontentować się jedyną odpowiedzią: może?

Czemu musiało upłynąć aż tyle krwi męczeńskiej w najstraszniejszem 300-letniem prześladowaniu? Może po to, aby „krew męczenników stała się nasieniem chrześcijan?“ A może Bóg chciał dać sposobność wypróbowania w ogniu doświadczeń swej miłości temu, co miał najwspanialszego, świętym „świadkom“ swoim, męczennikom? Może...

Czemu Islam zalał najważniejsze okolice chrześcijaństwa? Może to była kara? A może Bóg chciał w ten sposób onym narodom otworzyć możność rozwoju kulturalnego, którego my nie dożyjemy, ani potomstwo nasze, który nastąpi może dopiero po lat tysiącach? Może...

Czemu Pan Bóg dopuścił do schyzmy wschodniej? Czemu pozwolił, że wielka herezya zachodnia oderwała od piersi macierzyńskiej Kościoła tyle jego dzieci? Może dlatego, aby wybujały indywidualizm religijny, to nieodrodne dziecko protestantyzmu, wykazał swą niemoc wobec wielkich zagadnień życia nowoczesnego i ujawnił właściwy stosunek autorytetu do wolności? Może... Oto wszystko, na co nas stać: może i nic więcej... Czyż nie lepiej przejąć się wiarą i ufnością, że ostatecznie zwycięstwo przypadnie Bogu i tym, którzy z nim trzymają dostanie się korona nagrody?

Nad przyczyną tej wojny i jej stosunkiem do Opatrzności zastanawiają się także inni, choć ich nie dotknęła tak okrutnie jak nas, to przecież starają się pocieszyć rozmaitymi dobrymi skutkami, które ona za sobą pociągła mimo całej swej grozy. I mówią, że ta wojna jest karą za grzechy, że ją zatem należy przyjąć pokornie z ręki Boga i cierpliwie znosić w duchu pokuty. I może słuszność mają. A my co na to? Chciałbym, Bóg mi świadkiem, powiedzieć, że to nieszczęście okrutne nie jest karą za nasze grzechy! Ale gdyby mi nawet wolno było powiedzieć to, przecież w tej chwili umyślnie mówić nie chcę, bo się boję, bym Braciom moim nie odebrał może resztek ochoty do życia... Wszak ich pocieszyć i podźwignąć pragnę, a oni po tylu nieszczęściach, przez które Polska przechodziła tyle się nasłuchać musieli, że one były karą za ich grzechy, że zdawaćby się im mogło, iż już nikt inny na świecie nie grzeszy, tylko oni jedni... Niezawodnie, cierpienie i ból ma charakter kary, ale czy tylko ten jeden? Nie, bo cierpienie jest także źródłem i zarodkiem radości. Dlaczegoby ono niem być nie miało dla ciebie, Ojczyzno moja miła? Czemużby tylko znaczenie chłosty Pańskiej mieć musiało? Nie, stokrotnie nie! Jeśli Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, na Krzyżu rozpięty nie jest najjaskrawszym ze wszystkich paradoksem, jeśli prawdziwe jest przyrzeczenie Boże, że „smutek nasz w radość się obróci“, że ta radość nietylko nastąpi po smutku, lecz z niego wypłynie, to wierzyć nie przestanę, że dla ciebie Ojczyzno moja miła, krzyżem ciężkim przywalona i smętkiem przepełniona, radość ta przyjść musi. — A polegać ona będzie na tem, że choćby z nami miało być jeszcze gorzej, choćby nie zniknęły kordony, to my dzieci twoje ze wszystkich części i stron ręce sobie podamy i serca w jedno zestrzelimy ognisko miłości, ku Tobie, aby Cię kochać jeszcze goręcej niż dotąd kochać po Bożemu, prawdziwie, szczerze... I wtedy, Ojczyzno, staniesz się żywym dla świata przykładem, że nie koniecznie armaty i pieniądz na świecie ostatnie mają słowo, lecz ideały...

Inni pocieszają się w tej wojnie, że ona rozbudziła ducha religijnego, nauczyła ludzi modlić się, i że za to Bogu dziękować trzeba. Najsłuszniej. Życzyć im tylko trzeba, by ten zapał przetrwał czas burzy, by się nie spalił słomianym ogniem. U nas nie potrzebowała przyjść wojna, by rozbudzić życie religijne. Wiem ci ja, że i u nas nie brakło fałszywych proroków pod tym względem, ale twierdzę, że większość narodu jest i będzie pobożna i religijna, nie potrzebując, by ją Bóg do siebie biczem wojny pędzić musiał. Nasi żołnierze dali najlepszy przykład pobożności i innych za sobą porywali.

I jeszcze jedno. I w tem też jest dobra strona wojny, że postrącała różne bożki, które sobie ludzie poustawiali i którym służyli, zamiast służyć jednemu Bogu i jemu samemu się kłaniać. I wydobyła też na jaw i pokazała światu wiele pięknych cnót, miłość bliźniego, ofiarność, bohaterstwo. O, to bohaterstwo! Jest ono podwójne. Piękne jest to bohaterstwo, które pędzi do ataku, poświęci krew i życie! Hurra! Zapału do tego potrzeba, krwi i odpowiednich środków. Tego bohaterstwa Tobie, Polsko, nikt odmówić nie może: głośno o niem mówi piękna Twoja przeszłość cała i ostatnie oto dni znowu sławę bohaterstwa dzieci Twoich całemu światu ogłosiły... Ale jest jeszcze inne bohaterstwo, nie tak tanie i tak łatwe, jak tamto, które woła „Hurra!“, ale za to cenniejsze, piękniejsze i bodaj czy nie Bogu milsze: to bohaterstwo cierpienia. Ty, Ojczyzno moja miła, Ty będziesz Jobem między narody, przykładem żywym, jakim być trzeba bohaterem zawsze i wszędzie. A skoro męczeństwo u Boga w wielkiej jest wadze, to On, sprawiedliwy, bez odpowiedzi na to twoje bohaterstwo bólu, pozostać nie może... Taka jest wiara nasza niezłomna...

I tak właśnie stajesz się dla całego świata czcigodną, a dla nas dzieci swoich tem droższą, żeś cierniem ukoronowana, żeś matką tak bardzo bolesną.

Widzę Cię, Ojczyzno moja miła, w Twej przecudnej koronie, nad którą zajaśniała korona męczeństwa i chcę do tej korony dołożyć jeden klejnot, najdroższy, jaki mam: oto miłować Cię będę do ostatniego tchu życia. Amen.

głównym tutaj czynnikiem jest gaz tlenek węgla, który się tworzy podczas wybuchu. Jestto ten sam gaz, który był dawniej przyczyną wielu śmiertelnych wypadków zaczadzenia spowodowanego zawczesnem zamknięciem klapy pieca. Działanie jego nawet z przymieszką zaledwo jednej czwartej procentu do powietrza polega na tem, że się chemicznie łączy z czerwonemi ciałkami krwi tworząc związek, który już nie jest w stanie przyjmować tlenu z powietrza. Człowiek tem więcej jest wystawiony na trujące działanie tlenku węgla im więcej jest przesycony ów gaz gazem kwasem węglowym, gdyż oba te zmięszane ze sobą gazy są cięższe od powietrza i opadają na ziemię. W ten sposób jest bardzo możliwem, że również na wolnem powietrzu następuje podczas wybuchu zatrucie, np. gdy bomba wpadnie do rowu strzeleckiego. Już rana zadana kulą karabinową wystrzeloną z bliska, wykazuje wyraźnie ślady zatrucia tlenkiem węgla. To samo daje się spostrzegać podczas strzelania z karabinu maszynowego i z wielkiego działa okrętowego we wieży pancernej. W tych razach obsługa jest wystawiona na działanie gazu tlenku węgla, sprowadzającego często odurzenie i zboczenia psychiczne. Nierzadko spostrzegano, że ludzie, którzy byli wystawieni na skutki takich wybuchów, tracili pamięć na przeciąg dłuższego czasu, nawet na rok cały, czego nie można przypicać wstrząśnieniu nerwowemu, lecz zatruciu gazami.

Znaczenie reflektora we wojnie.

Przy opisach nocnych działań floty na morzu, operacyi lądowych wojsk podczas ataków wykonywanych w nocy, czyta się często o reflektorach, które rzucają silne snopy świetlne na wielkie odległości. Cóżto to są te reflektory? — zapyta nie jeden czytelnik niewtajemniczony w te sposoby oświetlenia. Reflektor jako sposób dawania znaków, był już znany w starożytności, używano do niego jako źródła światła łatwo palnych materyałów jak słomy, smoły i prochu. Wiadomo nam, że w czasie napadów tatarskich na kresach naszej Rzeczypospolitej były wystawione z drzewa wysokie wieżyce, w znacznej od siebie odległości, zaopatrzone zawsze w palny materyał, na szczycie których stała straż bezustanna i w razie spostrzeżenia nieprzyjaciela zapalała ogień, co widząc inne strażnice, natychmiast czyniły to samo, ostrzegając ludność okoliczną i osady wojskowe o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Później już używawano do oświetlania w nocy stanowisk wojsk nieprzyjacielskich kul świetlnych, wyrzucanych siłą prochu z gładkich moździerzy, które się paliły białym, szybko gasnącym płomieniem, następnie rakiet wojennych, znanych już w bardzo odległych czasach na Wschodzie, skąd użycie ich przeszło na Zachód drogą przez Bizancyum. Lecz szczytu rozwoju dosięgły przyrządy sygnalizacyjne wskutek zastosowania do takich przyrządzeń soczewek (t. j. szkieł optycznych), zwierciadeł i dalekowidzów w połączeniu z silnem naturalnem lub sztucznem źródłem światła, czyli słońcem we dnie, a światłem elektrycznem, acetylonowem itp. w nocy. W r. 1821 skontruował słynny matematyk i astronom niemiecki Gauss przyrząd nazwany heliografem, dający zapomocą odbitego od zwierciadełka światła słonecznego sygnały świetlne na bardzo znaczne odległości, W amerykańskiej wojnie secesyjnej od r. 1864 do 1865 utrzymywały tego rodzaju heliografy stałe połączenie okrętów z lądem stałym zamiast telegrafów, a we wojnie francusko-niemieckiej, zwłaszcza zaś we walce z Hererami w południowo-zachodniej Afryce w r. 1904 oddawały znakomite usługi. Odkąd do celów sygnałowych zaczęto używać światła gazu acetylonowego. Drummonda (rozżarzony wapień np. kreda w płomieniu gazu piorunującego) w końcu elektrycznego łukowego, znaczenie ich ogromnie wzrosło. Obecnie wszystkie większe okręty, przedewszystkiem zaś wojenne, zaopatrzone są całemi bateryami reflektorów tak, że mogą niemi oświetlać i obszukiwać powierzchnię morza. O ile te reflektory we fortecach i na okrętach są stale umieszczone na pewnych punktach, o tyle używane przy ruchomych armiach muszą być również bardzo ruchome, umieszczone są zatem na odpowiednio skonstruowanych wozach, które prócz maszyny elektrycznej wywiązującej prąd, mają też akkumulatory, t. j. skrzynie służące do magazynowania prądu elektrycznego.

T. H.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Floryana.— Jutro we środę św. Piusa V.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 13, zachód przypada o godz. 7 min. 02 długość dnia godzin 14 minut 49.

Pogoda. Dnia 3 maja termometr doszedł od + 6·4 do + 13·4 C. — barometr podnosił się. — Dnia 4-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 750·3 mm. — termometru + 4·7 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 4 maja

Z miasta. Dzień wczorajszy był pełen niespodzianek, które rozpoczęły się od wczesnego rana. Pierwszą był rzęsisty, ciepły wiosenny deszcz, który zrosiwszy ulice, drzewa i deptaki plant, wybawił zarząd czyszczenia miasta z kłopotów przekropienia grubych warstw ulicznego kurzu, ułatwiając łopatom magistrackim prace nad zeskrobaniem grubej jego powłoki i gromadzeniem je w kopczyki, czekające cierpliwie na wywiezienie poza rogatki miasta.

Stróże nie chcąc się dać zawstydzić deszczowi, wzięli się także ostro około południa do skrapiania chodników. Odświeżona zieleń, spłukanych z pyłu liści cieszyła oko, zwracając uwagę na szkodniki w postaci roi majowych chrząszczy, które zaczną je objadać. Mamy jednak nadzieję, że podjęcie energicznej ofenzywy, położyły tamę apetytodzenie ponownego przeglądu pospolitego ruszenia wi pasożytów.

Amatorzy ciastek cukiernianych dowiedzieli się, że mogą je jadać tylko dwa razy w tygodniu, na deser po szarej barwy bułkach i piernikowego koloru chlebie. Pocieszamy się, że kosztem ciastek zbieleje barwa chleba i bułek, oby tylko nie podnieciła apetytów, które mogłyby pod tym względem przynieść nowe niespodzianki. Wpływa to dobrze na zatłuszczenie serca, pozbawia nadmiernej tuszy, krępującej dowolne ruchy i uwalnia od utrudnionych teraz wyjazdów do Marienbadu. Sądzimy, że niebawem gnuśne tłumy, zalegające wszystkie ławki i krzesła na plantach dla łykania kurzu, choćby w części przeniosą się na Błonia, Wolę i Panieńskie Skały dla zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Spostrzegamy na każdym kroku symptomy zwrotu do możliwie normalnych stosunków w mieście, świadczących o wielkiej poprawie położenia i odepchnięciu fali, jaka zagrażała miastu, denerwując ogół mieszkńców, chcących na własnych śmieciach i we względnym spokoju przeczekać końca przełomowej chwili. Kwestya mleka i mięsa przestanie być również aktualną, bo rozszerzenie się terenu uwolnionego z najazdu i ewentualne cofnięcie zarządzeń krępujących dowóz ułatwi aprowizacyę miasta także w te artykuły żywności, których brak niepokoić zaczynał szersze sfery. Bądźmy więc dobrej myśli, bo stosunki zaczynają kształtować się pomyślnie na wszystkich liniach tarć, i wróżą spełnienie się naszych nadziei, związanych ściśle z toczącymi się wypadkami.

Obchód Konstytucyi 3-go maja w Teatrze miejskim. Uroczystym wieczorem uczcił wczoraj Teatr miejski 124 rocznicę Konstytucyi 3-go maja. Przemówienie okolicznościowe wygłosił pos. Srokowski. Mówca podniósł w gorących słowach ofiarę krwi jaką w walkach Legionów składa dzisiaj czwarte pokolenie Polski porozbiorowej na ołtarzu Ojczyzny. Na Krakowie i na całym narodzie ciąży obowiązek zachowania wiary w lepszą przyszłość. „Ku nam, tu ku Krakowu biegną od milionów Polaków tęskne myśli i westchnienia bolesne, bo tylko tu jeszcze nad Krakowem jaśnieje zorza wolności. I dla nich tedy i dla siebie krzepmy serca i hartujmy wolę. Im zajadlej wróg nieprzejednany gasi ogniska naszej wiary w tym kraju, tem jaśniej niechaj płonie ono tu w Krakowie na tym ostatnim skrawku swobodnej ziemi polskiej, aby było z czego zapalać pogaszone ogniska na nowo, aby miały dokąd lecieć tęskne myśli Legionisty polskiego, aby miały przyczem obsychać łzy matki polskiej, syna swego płaczącej“.

Mowę p. Srokowskiego przyjęto oklaskami. Następnie artyści odegrali pierwsze akty „Sułkowskiego“ i „Nocy Listopadowej“ oraz trzeci akt „Wesela“. Publiczność wysłuchała w podniosłym nastroju grzmiących słów Wyspiańskiego z „Nocy“ wydeklamowanych z przejęciem przez pp. Pylińską i Nowakowskiego. Ostatnia scena „Wesela“ zrobiła — jak zawsze — potężne wrażenie. Wystąpili w niej w głównych rolach pp. Jarszewska, Mielnicka, Węgrzyn, Leszczyński i Grabowski.

Nastrój publiczności podniósł się niezwykle, gdy artysta odczytał zwycięskie biuletyny. Publiczność przyjęła burzliwymi oklaskami hymn państwowy i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Chór Akademicki odśpiewał „Gaude mater Polonia“ i pieśni narodowe.

Uwagi na czasie. Pamiętaj się zaszczepić. Pij przegotowaną i wychłodzoną wodę. Nie opluwaj chodników. Nie zaśmiecaj ulic papierami, składając je do koszy, a najlepiej, paląc. Wypowiedz wojnę musze, tępiąc ich zarodki i czyszcząc jak najstaranniej mieszkanie. Myj jak najczyściej ręce. Nie jedz surowych owoców, płucz dobrze rzodkiewkę i sałatę zanim znajdzie się ona na stole, a używając spacerów na plantach wymijaj zawsze na lewo.

Od Redakcyi. Ze względu na liczne zapytania zawiadamiamy, że redaktor naszego pisma p. dr. Antoni Beaupre od początku wojny internowany jest na Podolu. Pan Dr Feliks Koneczny bawi od kilku miesięcy w Starych Hamrach. Redakcyą „Głosu Narodu“ kieruje obecnie p. Roman Woyczyński.

Przygotowania do ewakuacyi dobiegają końca, w tych dniach pojawią się obwieszczenia, zawiadamiające o wydawaniu legitymacyj dla wszystkich kategoryi. Magistrat czyni starania, by identyczność osób na fotografii poświadczały: dla księży, członków zakonów i służby kościelnej konsystorz biskupi, dla kupców i ich rodzin — Izba handlowo-przemysłowa, dla urzędników ich władze i kierownicy biur, dla rzemieślników — Izba rękodzielnicza.

Po otrzymaniu legitymacyi i zalegalizowaniu fotografii odbierać się będzie odznaki metalowe, które będą dowodem zabezpieczenia sobie udziału w zapasach gminnych.

Po rozdaniu legitymacyi i odznak utrzymane będą nadal biura ewakuacyjne: wojskowe i jedno miejskie dla dalszej ewidencyi zgłoszeń, oraz ewent. zmian i wykreśleń.

Ostrożność nie zawadzi. Obecnie nie potrzebujemy, jak Warszawiacy, zadzierać głów do góry i wsłuchiwać się, czy nie nadpłynie złowrogi gołąb, darząc nas niespodziankami, lecz wskazanem to jest z innych powodów bardziej pokojowej natury. Trudność utrzymania robotnika, rojny wyjazd właścicieli realności i zalegające czynsze mieszkalne, utrudniają konserwacye domów. Porysowane gzymsy spadają przechodniom na głowy, zasypując rumowiskiem chodniki. Przechodniu, jeżeli zabezpieczyłeś swą głowę od kulki nieprzyjacielskiej i dzięki swemu podeszłemu wiekowi, lub małoletniości, kalectwu, wreszcie płci i możesz używać wywczasów, uważaj na spadające gzymsy z poddaszy, które nieochronione zepsutemi rynnami, a napojone dosyta wilgocią, opadają, nakazując kroczyć środkiem ulicy, skąd spędza cię złowroga trąbka, lub syrena samochodu.

Centralny Związek Towarzystw właścicieli realności w Zachod. Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem donosi: Dnia 13 maja 1915 r. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w sali Rady Powiatowej przy ul. Pijarskiej L. 1, parter, odbędzie się zgromadzenie właścicieli realności starego Krakowa, wszystkich dzielnic przyłączonych i Podgórza, na które prezydyum katolickich właścicieli realności zaprasza. Nigdy nie okazała się tak konieczną łączna i solidarna akcya katolickich właścicieli realności, jak w chwili obecnej, w chwili gdy położenie właścicieli realności jest bardzo trudne i coraz bardziej opłakanem się staje.

Jeżeli niechcemy dopuścić do zupełnej ruiny właścicieli realności, do przejścia naszych realności w obce ręce, konieczną jest energiczna i szybka akcya poparta przez jak największą ilość właścicieli realności, celem uzyskania jak największych ulg podatkowych, ulg w spłacie rat procentowych i amortyzacyjnych od pożyczek zaintabulowanych na realnościach na rzecz instytucyj finansowych. Nadto projektuje Magistrat zaprowadzenie dla dzielnic przyłączonych rewirów kominiarskich. Jest to sprawa bardzo ważna, dotycząca wyłącznie właścicieli realności dzielnic przyłączonych, która wymaga poważnego zastanowienia się i uwzględnienia stosunków właścicieli realności dzielnic przyłączonych, odmiennych od stosunków właścicieli realności starego Krakowa. To też na zgromadzeniu nie powinno braknąć także żadnego właściciela realności z dzielnic przyłączonych. Każdemu zaproszonemu wolno wprowadzić na zgromadzenie gości. — Ktokolwiek by zaproszenia nie dostał, może po takowe zgłosić się do biura przy ul. Karmelickiej 15, parter, lub otrzyma je w dzień zgromadzenia przy wstępie na salę.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 4 maja: „Panna Cloclo“.
Środa 5 maja: „Lalka“, operetka Andrana.
Czwartek 6 maja: „Panna Cloclo“.

Wiadomości kościelne.

Akademia ku czci Najśw. Maryi Panny. Staraniem Sodalicyi Maryańskiej Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów odbędzie się we czwartek, dnia 6 maja 1915 roku w sali Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego l. 28 II. p. ze współudziałem WWPP. Stanisławy Capówny (skrzypce), Maryi Golińskiej i Hanny Knapczak (śpiew), Janiny Nowakówny (fortepian), Anny Poheówny (deklamacya) i Maryi Wójcikówny (odczyt) oraz WP. Brandysa (wiolonczela). Początek o godzinie 7 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na cele „Rodziny sierocej“ (bursy dla dzieci po żołnierzach Polakach). Bilety w cenie po 1 K. 50 h., 1 K., i 50 h. do nabycia przy wejściu na salę.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie dn. 6 bm. we czwartek, w kościele SS. Felicyanek, o godz. 8 rano.

Wspólna godzina adoracyi męskiej Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza — na Skałce w kościele św. Michała Archanioła odbędzie się 8 bm. w dzień św. Stanisława Biskupa męczennika Patrona Polski, wieczorem od godz. 7—8, zaś w pierwszy dzień Zielonych Świątek od godz. 6—7 na Wawelu. Zarząd Arcybractwa zaprasza Sodalicye męskie, Tow. św. Wincentego i inne pokrewne jakoteż Panów przejętych duchem Wiary świętej. Odpowiemy żałosnemu wezwaniu Zbawiciela: „I jednej godziny nie możecie być ze Mną?“

Z literatury wojennej.

Jadwiga z Łobzowa (Strokowa). Do polskich dzieci! 170 tysiąc „Bibl. Jadw. z Łobzowa“ stron 31 na ładnym papierze. Cena 20 hal.

Dla dzieci polskich prawdziwie to miła niespodzianka, nowy tomik miłych i pięknych w swej prostocie a patryotycznych, jak wszystko, co z pod pióra znanej i zasłużonej działaczki na niwie narodowej od szeregu lat wychodzi, nastrojonych na ton obecnej doby. I dla tych dzieci, które na wygnaniu tęsknią za Ojczyzną i tym, które do ojców listy piszą tęskne... i innym, wyglądającym na powrót braci, wierszyki te dostarczą lektury pełnej serdecznych dla Polski uczuć, znękanej niedolą rodaków. Dziatwa nasza obecnie potrzebuje lektury odpowiedniej do tła narodowych wstrząśnień, którаby w jej serduszka nadzieję i wiarę i miłość wlewała i ukochaniem Ojczyzny napełniała. Wdzięczność należy się Autorce, że nawet wśród tych okropnych czasów nie zapomniała o dzieciach biednych tułaczy. Na pisemkach Jadwigi z Łobzowa ileż to dzieci od lat szeregu uczyło się kochać — Matkę-Polskę! — Strokowa i Chociszewski uczyli nas i uczą jak prawdziwie Ojczyznę miłować i jak dla młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, pracować należy. To też jak wszystkie pisma Jadwigi z Łobzowa, tak i tę książeczkę serdecznie wychowawcom młodzieży i dzieci polecamy; każde dziecko polskie mieć ją a wierszyki te na pamięć umieć powinno.

Wiadomości gospodarcze.

Bezpłatne zarybianie stawów. Krajowe Towarzystwo Rybackie donosi:

W tym roku nietylko każda piędź ziemi powinna być uprawiona i wyzyskana, lecz tyczy się ten postulat także i wody, tem bardziej, że ona wymaga bez porównania mniej kosztów i pracy ludzkiej, a przytem jest w dodatku produktywniejsza. Każdy stawek zatem powinno się zagospodarować i z niego daninę natury wyciągnąć.

Dzięki życzliwości dla sprawy tej Eks. Namiestnika Dr W. Korytowskiego otrzymaliśmy w tym roku wydatną subwencyę na bezpłatne zarybianie stawków wiejskich. Celem rozdzielenia tej subwencyi wzywamy tą drogą wszystkie gminy wiejskie a także i prywatnych właścicieli małych stawków wiejskich, nie obsadzonych jeszcze rybami aby bezwłocznie zgłosili się kartą pod adresem naszego Towarzystwa. Wobec ograniczonej sumy przeznaczonej na zakupno ryb do obsady zostaną one rozdane wpierw zgłaszającym się.

W zgłoszeniu należy podać: 1. Imię, nazwisko i zatrudnienie zgłaszającego, 2. dokładnie miejscowość, pocztę i stacyę kolejową, 3. w przybliżeniu przynajmniej wielkość danego stawu i 4. czy zgłaszający już poprzednio korzystał z zapomogi na zarybianie czy nie?

Po orzymaniu zgłoszenia wyszle Towarzystwo na miejsce urzędnika swego, który udzieli wszelkich wskazówek i ewentualnie, jeżeli uzna za stosowne, wyda odrazu asygnatę na bezpłatny narybek, oraz wskaże źródło i sposób nabycia.

Warunki udzielenia bezpłatnego narybku będą następujące: -. Otrzymujący bezpłatny narybek musi przystąpić na członka Krajowego Towarzystwa rybackiego z roczną wkładką 4 Kor. 2. Udzielać się będzie do obsady kroczków t. j. karpi 2 letnich: jedynie w razie wyczerpania zapasu tych ostatnich narybek jednoroczny. 3. Bez wiedzy i zezwolenia Towarzystwa rybackiego nie wolno stawu w jesieni względnie w zimie odłowić, ani ryb sprzedawać — jak wogóle Towarzystwo zastrzega sobie w tym roku prawo ścisłej kontroli nad stawami i użyciem zapomogi. 4 Krajowe Towarzystwo rybackie zastrzega sobie dalej prawo kupna tych ryb po cenie 1kor. 40 hal. za kg. Gdyby Towarzystwo kupna się zrzekło, dopiero wtedy może właściciel sprzedawać ryby komu innemu. 5. Właściciele stawków, którzy już raz w latach poprzednich bezpłatny narybek otrzymali mogą obecnie otrzymać co najwyżej połowę kosztów zakupna narybku. 6. Przed otrzymaniem asygnaty na bezpłatny narybek musi właściciel stawków podpisać odpowiednią deklaracyę na dotrzymanie warunków.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, pl. Szczepański L. 8, III p.

Dr Edward Schechtel, m. p. sekretarz. Prof. Dr Julian Nowak m. p. prezes.

Prasa czeska przeciw wywozowi zboża. Organ agraryuszy czeskich „Wenkow“ skarży się na eksportowanie mąki z ziem czeskich do Niemiec w dalszym ciągu. Wywóz ten prowadzony jest naturalnie w sposób potajemny, ale obowiązkiem władz ma być, żeby czuwać nad eksportem zagranicznym bez względu na to, czy on dzieje się otwarcie, lub potajemnie.

Ten sam fakt stwierdzają także dwie gazety niemieckie na terytoryum czeskiem wychodzące a mianowicie „Deutsche Grenzwacht“ i „Deutsches Agrarblatt“. Inny organ Czechów, „Czeski Dennik“ zwraca uwagę władz na to, że Czechy nie będą w stanie wyżywić swej znacznie powiększonej podczas wojny ludności, jeżeli dotychczasowy wywóz nie zostanie wstrzymany i to w czasie najbliższym.

Zakup zapasów benzyny w Rumunii. „Times“ donosi ze Sofii, że jedno z Towarzystw z francuskim kapitałem zakupiło cały zapas benzyny w Rumunii. Towarzystwo to założyło wielkie rezerwoary, które rząd kazał zbudować dla rurociągów do Konstantyny. Od początku tego roku wywóz benzyny z Rumunii jest niedozwolony.

Ze wschodniego terenu wojny.

Niemiecka wyprawa na Kurlandyę i atak sprzymierzonych na umocnione przez Rosyan stanowiska w Galicyi Zachodniej, dwa tak pomyślne pociągnięcia na szachownicy tej największej w dziejach gry wojennej, zmieniły w ciągu niewielu dni zasadniczo charakter linii bojowej na Wschodzie. O ile bowiem z nastaniem zimy zapanował względny spokój zarówno na północnem skrzydle (Wisła-Niemen) jak w centrum linii (Wisła-Karpaty zachodnie), a tylko na skrzydle południowem (Dukla-Zaleszczyki) Rosyanie podejmowali częściowo ataki rzekomo w celu wdarcia się na Węgry — to obecnie nastąpiło znaczne ożywienie całej linii bojowej w tym kierunku, że z wyjątkiem odcinka w Augustowskiem (Kalwarya) sprzymierzeni są w zwycięskiej ofenzywie, która dla nieprzyjaciela jest czemś zgoła nieoczekiwanem. W chwili obecnej nastąpiło też już do pewnego stopnia wyjaśnienie celu tej tak śmiałej ofenzywy wiosennej, podjętej przez obu sprzymierzonych. Doniesienia prywatne i urzędowe stwierdzały bowiem już w drugiej połowie kwietnia, że sztab rosyjski dokonuje na tyłach armii karpackiej nowego ugrupowania, które zmierzać ma do zagrożenia centrum stanowisk sprzymierzonych, nad Pilicą i Nidą. Obecna ofenzywa podjęta przez sprzymierzonych w Kurlandyi i nad Dunajcem może być uważana jako śmiałe przekreślenie tego planu i stępienie siły zamierzonego uderzenia tak, że nieprzyjaciel nie tylko nie zdołał mimo nastania dogodnej pory podjąć zamierzonej ofenzywy, lecz przeciwnie po przełamaniu jego umocnień w dwu punktach równocześnie, rozpoczął odwrót.

Pochód marszałka Hindenburga na Rygę jest bowiem poważnem zagrożeniem prawego skrzydła rosyjskiego, a zwycięstwo nad Dunajcem zawisło jak grom nad wydłużonem skrzydłem lewem, zmuszając naczelnictwo rosyjskie do pospiesznego zabezpieczania tych zagrożonych skrzydeł, oczywiście kosztem centrum, z którego w pierwszym rzędzie posiłki czerpać będzie zmuszonem.

Niebezpiecznem jest w rozważaniu wypadków wojennych bawić się w proroctwa, gdyż nigdzie nie jest tak łatwo o pomyłkę jak tutaj. Stwierdzić można jednak jako rzecz dokonaną, że w chwili obecnej na całym froncie wschodnim **Rosyanie są w defenzywie,** a w kilku ważnych odcinkach podjęta **ofenzywa sprzymierzonych** nadspodziewane wydała wyniki.

Podnieść również należy, że równolegle z ruchami armii niemieckiej na Żmudzi i w Kurlandyi, idzie niemiecka **akcya flotowa na Bałtyku.** Dla ścisłości zapisać należy jednak także nieustannie ponawiające się ataki rosyjskie na małym odcinku w Augustowskiem.

Ofenzywa niemiecka na Kurlandyę.

Berlin. (T. B.) Korespondent „Lokalanzeigera“ donosi o nowej niemieckiej ofenzywie w Rosyi, że już **od tygodni zostały dyrygowane powoli wojska w okolice wchodzące w rachubę,** tak, że niemieckiemu kierownictwu armii udało się **rozpocząć marsz naprzód, zanim nieprzyjacielska armia miała czas przez ściągnięcie większych mas wojska stawić ze skutkiem opór ofenzywie. Nieprzyjacielska armia zaskoczona, musiała się cofać w formie ucieczki.** Niemieckie wojska stały już po dwóch dniach od rozpoczęcia ofenzywy w oddaleniu **około 140 kilometrów od Libawy, przebywszy w przeciągu półtora dnia odległość 78 kilometrów.** Wojsko to wzięło natychmiast udział w walce koło Szawli i **biło się tam przez 8 godzin aż do zupełnej ucieczki nieprzyjaciela.** Skoro Rosyanom nie udała się próba stawienia oporu w dobrze przygotowanych stanowiskach koło Szawli i bronienia w ten sposób mających największe znaczenie strategiczne linii kolejowych Libawa-Dynaburg i Libawa-Kowno-Wilno, cofnęli się oni w ucieczce. Z niemieckiej strony przystąpiono natychmiast **do zniszczenia tych ważnych linii kolejowych. Jeżeli się uda gruntowne zniszczenie tych linii kolejowych, to będzie port wojenny Libawa odcięty od Wilna.**

Korespondent przedstawia następnie na podstawie opowiadania świadków naocznych zniszczenie pożarem miasta Szawle przez Rosyan.

Korespondent stwierdza na podstawie ostatnich doniesień, że **Rosyanie znajdują się w ogólnym odwrocie, a niemiecka ofenzywa na całej linii jest w pełnym toku.**

Ponowny przegląd pospolitaków.

Oficyalny komunikat oznacza jako powołanych do ponownego przeglądu od 25 maja do 15 czerwca pospolitaków urodzonych od r. 1878 do 1890 i w latach 1892, 1893 i 1894. A zatem pospolitacy urodzeni w r. 1891 (24-letni) nie są zobowiązani do przeglądu. (Byli oni poddani przeglądowi, gdy w r. 1914 stawali trzecią klasą przed komisyą asenterunkową). Wszyscy inni muszą stawić się przed komisyą przeglądową, choćby nawet w roku bieżącym stawili się już raz przed komisyą.

„N. Fr. Presse“ donosi, że ponowny przegląd odbędzie się także w Wiedniu.

Odwrót z Gallipoli?

Berlin. (Tel. pryw.) „Taegl. Rundschau“ donosi, że według greckiego dziennika „Embros“ rozpoczął się odwrót wojsk anglo-francuskich z półwyspu Gallipoli na wyspy egejskie. Klęska sprzymierzonych jest zupełna.

Francuscy lotnicy ponad Czarnym Lasem.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Kreuzzeitung“ z Karlsruhe, rzucił nieprzyjacielski lotnik 29 kwietnia ośm bomb na pociąg towarowy koło Riedoeschingen w Czarnym Lesie jeden z urzędników kolejowych został lekko ranny. Szkoda materyalna nieznaczna.

Marnowanie amunicyi przez Sprzymierzonych.

Berlin. (Tel. pryw.) „Politiken“ pisze z Tenedos, że flota Sprzymierzonych ogromnie marnowała amunicyę. „Daily Mail“ donosi, że 28 kwietnia wystrzelono w przeciągu pół godziny więcej niż 150 granatów angielskich z wielkich dział okrętowych. 29 kwietnia bombardowano angielski okręt wojenny „Queen Elizabeth“.

Wedle doniesienia Biura Reutera, król Jerzy składał życzenia pierwszemu ministrowi australskiemu z powodu postawy wojsk australskich pod Dardanellami. Generał French zaś składał życzenia kanadyjskiemu prezydentowi ministrów z powodu dzielności wojsk kanadyjskich.

Sceptycyzm co do angielskich sprawozdań.

Berlin. (Tel. pryw.) Amsterdamski „Handelsblatt“ powątpiewa o prawdziwości angielskich sprawozdań dotyczących ataków na dardanelskie twierdze. Podczas gdy „Daily Express“ wymienia cyfrę jeńców wojennych tureckich na 8.000, „Times“ 3.000, to naraz urzędownie zmalała ona do 500. Tych zresztą mieli wziąć do niewoli Francuzi (tej wiadomości zaprzeczają Turcy). Z drugiej strony dodaje skromnie urzędowy komunikat, że straty wojsk sprzymierzonych i floty były ciężkie. Generał brygady Napier zmarł wskutek odniesionych ran, a generał brygady Hare został ranny. Obaj należeli do korpusu dardanelskiego.

Bussinesss.

Amerykański departament handlowy ogłasza następujące zestawienie: Do dnia 15 kwietnia b. r. sprowadzono z Ameryki materyałów wojennych do Anglii za 550 milionów frank., do Francyi za 820 milion. frank., do Rosyi za 305 milion. frank.

Nadesłane.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona **1 klgr.**	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) **Ołomuniec.**

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden. Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13. wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse L (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Chocieniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żelenki, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolnicze-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Katrznik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.